

ANALIZY

Zdzisław M. Rurarz

Czy komunizm powróci?

(4)

Wkrótce miną cztery lata, kiedy to w wyniku "puczu" w Moskwie wyzionęła ducha niemal 39-letnia Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, której korzenie sięgały jeszcze 1898 r., i która rządziła imperium rosyjsko-sowieckim od 7 listopada 1917 r. Ona też, jak i jej poprzedniczki - SDPRR, SDPRR(b), RKP(b) oraz nade wszystko WKP(b), "pomogła" komunistom wielu innych krajów dojść do władzy, w tym także w Polsce. Ona też uczyniła z imperium, od grudnia 1922 r. zwanym ZSRR, supermocarstwo wojskowe i ona przez dziesiątki lat strąszyła "widmem komunizmu" cały świat.

I oto ta 18-milionowa partia, a w pewnym momencie nawet 20-milionowa, doświadczona w rządzeniu, zdecydowana w działaniu, skupiająca w swoich szeregach niewątpliwie elitę "narodu radzieckiego", który autentycznie pod jej przewodem tworzył się, zeszyła ze sceny dziejowej nagle i ponadto w sposób zastanawiający. A może nawet jeszcze nie zeszyła? W dniach 1-2 lipca br. w Moskwie odbył się bowiem XXX zjazd Związku Partii Komuni-

ponad państwem i ponad partią. Jedyne Stalin, co brzmi paradoksalnie, trzymał je pod kontrolą żelazną ręką, od czasu do czasu przeprowadzając w nich krwawe czystki. Stalin zresztą podobną kontrolę miał także nad partią, państwem i w ogóle całym społeczeństwem.

Po śmierci Stalina, wraz z ustaniem krwawych czystek, nade wszystko w wojsku i policji (tajna jej część od 13 marca 1954 r. nazywała się KGB), "kompleks" w rzeczywistości pojawił się ponad państwem i partią. Wyciskając z państwa i społeczeństwa wszystko co chciał, zaprzęgając do tego dzieła także partię, rósł on w siłę i to on, a nie żadna partia, czy cywilni przywódcy państwa, sprawowali prawdziwą władzę. Najważniejsze decyzje w ZSRR zapadły bowiem na posiedzeniach Rady Obrony, której formalnie przewodniczył szef partii, ale faktycznie rządziła w niej armia i KGB. Jako ciekawostkę można też dodać, że tzw. Kolegium ministerstwa obrony, inna potężna instytucja w kraju, była właściwie poza kontrolą kogokolwiek, a szef partii był tylko jego... członkiem (na posiedzeniach Kolegium raczej nie bywał). Podobnie było z KGB, jak też jego po-

stanowił rozegrać narastający konflikt z USA i NATO nie drogą wojny, a środkami pokojowymi. Pierwszym udanym krokiem w tym kierunku było tzw. waszyngtońskie porozumienie INF z grudnia 1987 r. o wyeliminowaniu rakiet średniego i bliższego zasięgu. "Kompleks" utwierdził się teraz w przekonaniu, że wojny nuklearnej, której zapewne nie chciał ryzykować, można uniknąć i że USA, mimo straszenia "wojną gwiazdną", gotowe są do korzystnych dla ZSRR kompromisów. Wybierając jednakże pokój, "kompleks" nie zrezygnował z osiągnięcia podstawowych swoich celów strategicznych, tj. rozbicia NATO, wypchnięcia wojsk amerykańskich z Europy Zachodniej, a także "podłożenia nogi" integracji zachodnio-europejskiej. Dla osiągnięcia tego celu musiał jednakże podnieść koszty, jak na przykład poświęcić NRD, gdyż zjednoczone Niemcy były mu potrzebne do rozbijania NATO i Unii Europejskiej.

Co więcej, poświęcił też mało mu przydatną "wspólnotę socjalistyczną" i tym samym "realny socjalizm", jak też upozorował nawet

Co więcej, w ZSRR zaaranżowano równocześnie falę "ruchów niepodległościowych", wyraźnie podsycanych przez partię, KGB i armię, choć dla upozorowania ich autentyczności okresowo i miejscami próbowano je hamować. Mimo wszystko, każda republika sowiecka, najpierw formalnie estońska, a potem rosyjska przede wszystkim, wybijały się na "suwerenność" i "niepodległość", a niektóre nawet po 2-3 razy z rzędu... Otwarcie też zaczęto mówić o "zreformowaniu" ZSRR i nawet zmianie jego nazwy. Wkrótce podjęto odpowiednie kroki w tym kierunku, ale w sprawę wmiszał się "pucz" i w rezultacie tego ZSRR wkrótce wyzionął ducha...

Zanim jednak doszło do tego niecodziennego wydarzenia, żywota dokonała też KPZR.

W obu wypadkach, na pokaz przynajmniej, rolę decydującą odegrały dwie osoby - Gorbaczow i Jęćyn.

Nie wchodząc w szczegóły przypomnijmy, że 1 października 1988 r. Gorbaczow, niezależnie od funkcji szefa partii, został przewodniczącym Rady Najwyższej, posyłając na

niala z imperium, od grudnia 1922 r. zwanym ZSRR, supermocarstwo wojskowe i ona przez dziesiątki lat strążyła "widnem komunizmu" cały świat.

I oto ta 18-milionowa partia, a w pewnym momencie nawet 20-milionowa, doświadczona w rządzeniu, zdecydowana w działaniu, skupiająca w swoich szeregach niewątpliwie elitę "narodu radzieckiego", który autentycznie pod jej przewodnictwem tworzył się, zeszała ze sceny dziejowej nagle i ponadto w sposób zastawiający. A może nawet jeszcze nie zeszała? W dniach 1-2 lipca br. w Moskwie odbył się bowiem XXX zjazd Związku Partii Komunistycznych - Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jak teraz nazywa się b. KPZR, w którym uczestniczyły 22 partie komunistyczne z obszaru b. ZSRR, które w swoich szeregach skupiają 1,3 miliona członków. Żadne inne partie na tym obszarze, nawet razem wzięte, nie mają aż tylu zwolenników. Od czasu formalnego zgonu KPZR, jak też samego ZSRR, był to już drugi jej zjazd.

Powróćmy jednakże do przyczyn nagłego zgonu KPZR.

A więc, jak to już wspominałem w poprzednim odcinku artykułu, Stalin pod koniec swojego życia jakby dystansował się od partii, koncentrując się na działalności państwowej, zwłaszcza wojskowej. Odchodził też od interakcjonalizmu, stawiając na wielkorosyjski szowinizm.

Chruszczow z kolei próbował reaktywować rolę partii w państwie, ale od władzy został odsunięty. Breżniew dla odmiany dokonał prób fuzji partii z państwem, choć formalnie, co nawet po raz pierwszy w historii sowieckiej znalazło wyraz w artykule VI konstytucji z 1977 r., zalegalizował jej "kierowniczą rolę" w społeczeństwie i państwie.

Krótkie zaś rządy Andropowa i Czernienki nie wniosły już zmian do tego stanu sytuacji.

Dopiero dojście do władzy Gorbaczowa 12 marca 1985 r. zapoczątkowało przedziwne zmiany, choć nie zaraz. Kto konkretnie je zaproponował i dlaczego - nie jest jasne do dnia dzisiejszego. Zresztą, samo dojście do władzy Gorbaczowa również nie jest jasne, ale wiadomo, że miał on poparcie KGB i armii.

Co się tyczy tych dwóch instytucji, które od lat nazywam "kompleksem wojskowo-policyjnym", to od narodzin władzy bolszewickiej miały one zawsze tendencje do stawiania się

podawili się ponad państwem i partią. Wyciskając z państwa i społeczeństwa wszystko co chciał, zaprzęgając do tego dzieła także partię, rósł on w siłę i to on, a nie żadna partia, czy cywilni przywódcy państwa, sprawowali prawdziwą władzę. Najważniejsze decyzje w ZSRR zapadły bowiem na posiedzeniach Rady Obrony, której formalnie przewodniczył szef partii, ale faktycznie rządziła w niej armia i KGB. Jako ciekawostkę można też dodać, że tzw. Kolegium ministerstwa obrony, inna potężna instytucja w kraju, była właściwie poza kontrolą kogokolwiek, a szef partii był tylko jego... członkiem (na posiedzeniach Kolegium raczej nie bywał). Podobnie było z KGB, jak też jego poprzednikami, gdzie też było Kolegium oraz coroczne "konferencje", podejmujące ważne dla państwa decyzje.

W każdym razie, doprowadzenie do władzy Gorbaczowa, podobnie jak liczne i przedziwne wydarzenia w ZSRR oraz w całym bloku sowieckim, nawet jeszcze przed Gorbaczowem, były zapewne rezultatem zakulisowych działań KGB i armii, a zwłaszcza ich wywiadów, które najlepiej orientowały się w sytuacji światowej i krajowej.

Tak czy inaczej, XXVII zjazd KPZR z lutego 1986 r. ani słowem nie sugerował jeszcze żadnego zgonu partii i ZSRR. Przeciwnie, na zjeździe przyjęto nowy program partii do 2005 roku, a nawet przebrakowano o komunizmie. W państwie podjęto też kroki mające na celu przyspieszenie rozwoju gospodarczego w oparciu o nową technikę oraz "pogłębianie integracji socjalistycznej" w ramach RWPG. Gorbaczow, nie tak jak jego zramolali poprzednicy, wykazywał dużo energii i wydawało się, iż "realny socjalizm" popłynie teraz do nowych triumfów...

Stało się jednak inaczej. Gorbaczow, w swoim przemówieniu w Krasnodarze 19 września 1986 r., enigmatycznie stwierdził bowiem, że czekające ZSRR przemiany są "rewolucją", a ogłaszając wkrótce "głasność", "pierestrojkę", "nowe myślenie" oraz "demokratyzację", wyjaśnił co pod tym rozumiał.

Wkrótce też nastąpiły wydarzenia sugerujące rozpoczęcie przez "kompleks" długofalowej gry strategicznej, której gorbaczowska rewolucja była nieodzownym elementem.

Konkretnie mówiąc, co można nawet wyczytać u niektórych b. przywódców sowieckich, jak choćby w książce Szewardnadze "Przyszłość należy do wolności", "kompleks"

korzystnych dla ZSRR kompromisów. Wybierając jednakże pokój, "kompleks" nie zrezygnował z osiągnięcia podstawowych swoich celów strategicznych, tj. rozbicia NATO, wypchnięcia wojsk amerykańskich z Europy Zachodniej, a także "podłożenia nogi" integracji zachodnio-europejskiej. Dla osiągnięcia tego celu musiał jednakże podnieść koszty, jak na przykład poświęcić NRD, gdyż zjednoczone Niemcy były mu potrzebne do rozbijania NATO i Unii Europejskiej.

Co więcej, poświęcił też mało mu przydatną "wspólnotę socjalistyczną" i tym samym "realny socjalizm", jak też upozorował nawet zniknięcie samego ZSRR. Mając potężną i nadal potężniejszą tarczę nuklearną, "kompleks" mógł sobie pozwolić na podjęcie się aż tak ryzykownej gry strategicznej, zwłaszcza że "strategiczkij obman" doskonale ogłupił przeciwnika, usypiając jego czujność i wmawiając mu pozorowane przemiany za prawdziwe.

Zresztą, zachowując stare struktury władzy, "kompleks" zapewnił sobie odwrót na wypadek trudności w osiągnięciu celów podjętej gry.

Tak czy inaczej, mając porozumienie INF w kieszeni, Gorbaczow zwołał nagle na przełomie czerwca-lipca 1988 r. XIX konferencję partyjną (ostatnia była w 1941 r.), która podjęła szereg decyzji wyraźnie już sugerujących zwijanie się "wspólnoty socjalistycznej", KPZR, jak też i samego ZSRR, choć wtedy jeszcze nikt tego tak nie widział.

Po konferencji, czego dotąd nie było, nawet KGB zaczął oficjalnie popierać "pierestrojkę" i z jego też poręki w ZSRR zaczęły powstawać różne "nieformalne grupy", które zaczęły jej udzielać gorącego poparcia (grup takich powstało raptem ponad 30 tysięcy...).

W ogóle zaś, to już od 1982 r., na ogół w instytucjach wojskowych, zaczęły powstawać różne przedziwne grupy, najczęściej o prawnicowo-nacjonalistycznej i wielkorosyjskiej orientacji, które nagromadziły potrzebne doświadczenia do kolejnych prób na tym odcinku (nie jest też wykluczone, że jakieś doświadczenia w tym względzie zdobyto także w PRL, gdzie Moskwa jakoś dziwnie tolerowała powstanie KOR i innych organizacji "opozycyjnych", a nawet samej "Solidarności". Tam też przeprowadzono eksperyment ze "stanem wojennym", jeśli sprawy wymkłyby się spod kontroli).

o "reformowaniu" ZSRR i nawet zmianie jego nazwy. Wkrótce podjęto odpowiednie kroki w tym kierunku, ale w sprawę wmieszał się "pucz" i w rezultacie tego ZSRR wkrótce wzywał ducha...

Zanim jednak doszło do tego niecodziennego wydarzenia, żywota dokonała też KPZR.

W obu wypadkach, na pokaz przynajmniej, rolę decydującą odegrały dwie osoby - Gorbaczow i Jęćyn.

Nie wchodząc w szczegóły przypomnijmy, że 1 października 1988 r. Gorbaczow, niezależnie od funkcji szefa partii, został przewodniczącym Rady Najwyższej, posyłając na emeryturę dotychczasowego przewodniczącego Andrieja Gromykę, a 26 maja 1989 r. został wybrany nim jeszcze raz, podobnie jak został też przewodniczącym nowoutworzonej instytucji, Zjazdu Deputowanych Ludowych (Rada była teraz stałym organem Zjazdu). I wreszcie, 15 marca 1990 r., Gorbaczow został prezydentem ZSRR (urzędu takiego dotąd tam nie było).

Innymi słowy, Gorbaczow zaczął wyrażnie sterować, albo raczej nim sterowano, w kierunku funkcji państwowych, stopniowo degradujących jego funkcje partyjne. W pewnym sensie więc był to nawrót do stalinowskich praktyk wojennych, jak i powojennych. Tak na przykład, nowoutworzona Rada Prezydencka zaczęła odgrywać oficjalnie większą rolę od Biura Politycznego, nie mówiąc już o tym, że Biuro, w wyniku uchwał XXVIII zjazdu z lipca 1990 r., rozszerzono do 24 członków, tym samym go rozważniając.

Co więcej, na plenum KC w lutym 1990 r. Gorbaczow zaproponował nie tylko przyspieszenie XXVIII zjazdu, ale też zmodyfikowanie Art. VI konstytucji o kierowniczej roli partii. Nie czekając nawet na decyzję zjazdu, jako prezydent i przewodniczący Zjazdu Deputowanych Ludowych, w dniu 13 marca 1990 r. przeprowadził wspomnianą modyfikację.

Tak więc, partia utraciła, w wyniku inicjatywy jej własnego szefa, kierowniczą rolę w ZSRR.

Warto też dodać, że od stycznia 1990 r. w łonie partii istniała już 45-osobowa "platforma demokratyczna", którą Gorbaczow popierał, mówiąc nawet, że "rządy wielopartyjne" byłyby w ZSRR wskazane...

Zresztą jeszcze w 1989 r. w łonie partii powstał "zjednoczony front pracy", a latem 1990 r. już na dobre rozwinął się "ruch inicja-

ANALIZY

tywy komunistycznej”, co niedwuznacznie oznaczało koniec KPZR, któremu znowu patronował sam jej przywódca - Gorbaczow.

Co się tyczy Jelcyna, to Gorbaczow ściągnął go ze Swierdłowska do Moskwy w kwietniu 1985 r., stawiając go na czele jej organizacji partyjnej, a wkrótce potem robiąc go zastępcą członka Biura Politycznego.

Jelcyn jednakże, w październiku 1987 r., publicznie skrytykował Gorbaczowa na plenum KC, za co usunięto go ze wspomnianych stanowisk, co natychmiast podbiło jego akcje w górę jako “trybuna ludowego”. Jelcyn więc nie został zniszczony, a przeciwnie - “niewidzialna ręka” prowadziła go nadal.

Konkretnie mówiąc, w marcu 1990 r. odbyły się w rosyjskiej republice wybory do nowoutworzonego na wzór ZSRR Zjazdu Deputowanych Ludowych i Jelcyna, zastanawiająco i masowo popieranego, wybrano na deputowanego, a 26 maja na przewodniczącego Zjazdu i jego Rady Najwyższej.

Co więcej, w lipcu 1990 r., na wspomnianym XXVIII Zjeździe partii, Jelcyn odegrał komedię z publicznym wystąpieniem z partii, co tylko zwiększyło jego popularność, lansowaną zresztą przez “demokratów”, wywodzących się z... KPZR. Owi “demokraci” właśnie zaproponowali Jelcyna na prezydenta Rosji w zbliżających się wyborach powszechnych, które odbyły się 12 czerwca 1991 r., przynosząc mu zwycięstwo.

Teraz już, ZSRR i KPZR mogły zacząć związać manatki... To nic, że w referendum z 17 marca 1991 r. prawie trzy czwarte obywateli sowieckich wypowiedziało się za utrzymaniem ZSRR, a najbardziej Ukraińcy, którzy już jednak 1 grudnia tegoż roku głosowali z kolei niemal zgodnie za swoją suwerennością...

Ale zanim doszło do zniknięcia KPZR i ZSRR, Gorbaczow zaczął raptem podawać się do dymisji z szefa partii, co odrzucano, a 2 lipca 1991 r. poparł tworzoną w jej łonie przez Szewardnadze partię socjal-demokratyczną. Ba, 25 lipca tegoż roku Gorbaczow wezwał KPZR do wyrzeczenia się marksizmu-leninizmu!

Na tym nie koniec. Jelcyn, jako prezydent

policii politycznej (KGB nie istniał dawniej w republice rosyjskiej, jako że był “obsługiwany” wprost przez KGB ZSRR).

Teraz już przyszła kolej na koniec samego ZSRR, ale przedtem jeszcze Gorbaczow zezwolił trzem bałtyckim republikom na niepodległość. Od listopada zaś konstytucja ZSRR przestała działać, a po referendum na Ukrainie w dniu 1 grudnia, nadszedł już czas jego zgonu.

Jak wiadomo, zanim do tego zgonu doszło - podobne zgony rządzących partii komunistycznych i “państw socjalistycznych” miały też miejsce w innych krajach bloku sowieckiego, z Polską włącznie. Sprawom tym nie ma jednak sensu poświęcać większej uwagi, gdyż nie one liczyły się we wspomnianej grze strategicznej. Warto tylko przypomnieć, że przed zgonem ZSRR ducha wyzionęły też RWPG i Układ Warszawski, a z Europy Wschodniej zaczęły się stopniowo wycofywać wojska sowieckie. Od 2 października 1990 r. zniknęła też z mapy NRD, wchłonięta przez Niemcy Zachodnie.

Przysłowiowym jednakże gwoździem do trumny ZSRR było spotkanie rosyjsko-ukraińsko-białoruskie w Białowieży w dniu 8 grudnia 1991 r., w wyniku którego trzy republiki słowiańskie wystąpiły z ZSRR. W dniu 21 grudnia tegoż roku w Ałma-Ata utworzono już formalnie Wspólnotę Państw Niepodległych, która miała być jakąś kontynuacją ZSRR (aktualnie liczy ona dwunastu członków). W dwa dni później zaś, 23 grudnia, choć w świat wieść o rozwiązaniu ZSRR poszła dopiero 25 grudnia, Gorbaczow przekazał władzę Jelcynowi i odtąd już Rosja stała się jego oficjalnym spadkobiercą.

Należy jeszcze podkreślić, że w tym czasie, a właściwie do końca stycznia 1992 r., choć identyczna sytuacja zaistniała również w dniach “puczu”, tylko Armia i Flota Radziecka nie zostały objęte żadnymi “przemianami”, jeśli nie liczyć zmiany na stanowisku ministra obrony. Ona bowiem, główna siła w “kompleksie”, mając wtedy do dyspozycji ok. 45-tysięcy różnego rodzaju ładunków nuklearnych, czuwała nad operacją rozwiązywania się

zapaść, to przy istnieniu “kompleksu”, odtworzenie dawnego stanu rzeczy, choć niekonięcznie w niezmięnionej formie, może nastąpić bardzo szybko.

Odnosnie Rosji na przykład, kraju w b. “wspólnocie socjalistycznej” decydującego, to już po samorozwiązaniu się KPZR, ale jeszcze przed rozpadem ZSRR, zaczęły na jej terenie powstawać liczne partie i grupy komunistyczne o różnych nazwach. Najbardziej jednak liczącą się partią komunistyczną w Rosji i całym b. ZSRR jest prawie 600-tysięczna Komunistyczna Partia Rosyjskiej Federacji, utworzona 13 lutego 1993 r. Partia ta, najlepiej zorganizowana i najbogatsza w całym b. ZSRR, ciesząca się ponadto poparciem “kompleksu”, jest w stanie, jeśli zajdzie potrzeba, przejąć władzę w kraju i to natychmiast. W wyborach do Dumy z grudnia 1993 r. zdobyła ona co prawda tylko 12,4 procent głosów, plasując się na trzecim miejscu pod względem popularności w kraju, ale nie ma to większego znaczenia. Jej popularność rośnie bowiem i nie jest wykluczone, że w zbliżających się w grudniu br. nowych wyborach do Dumy może ona uzyskać najwięcej głosów. Trzeba też dodać, że ściśle współdziała ona z kryptokomunistyczną partią agrarną oraz prokomunistyczną organizacją “Kobiety Rosji” (ostatnio też zacieśnia się współpraca jej z partią Żyrinowskiego, do niedawna najpopularniejszą w kraju).

Stąd też warto pokrótce omówić program KPRF, która może zostać partią rządzącą w Rosji (udaje ona partię opozycyjną, choć jej członkowie są w rządzie, a Jelcyn twierdzi, że chętnie współpracowałby z nią).

Otóż KPRF opowiada się za odtworzeniem ZSRR w granicach z 1945 r., ale na “dobrowolnych zasadach” i bez żadnych “zobowiązań internacjonalistycznych”. Programowo nawiązuje ona do leninowskiej SDPRR, krytykując jednakże jej “przesadny internacjonalizm” w czasie wydarzeń z 1917 r., czyli zbyt duży w nich udział Żydów.

pozytywnie ocenia też wiele aspektów działalności RPK(b), WKP(b) i KPZR, choć potępia Gorbaczowa i jego “pierestrojkę”. Partia nawołuje ponadto do nawrotu socjalizmu,

wiązał się, jak też co najmniej pięć godnych uwagi partii komunistycznych, takich jak omawiana KPRF, Komunistyczna Partia Robotników Rosji, czy też stalinowska WKP(b), nie mówiąc już o wspomnianej na wstępie ZPR-KPZR.

Jeśli chodzi o b. ZSRR, to na jego terenie istnieją 22 komunistyczne partie, które wchodziły w skład ZPK-KPZR, w tym piętnaście b. jego republik sowieckich, jak też wspomniana powyżej KPRF.

Czy partie te, na sygnał z Moskwy, odtworzą kiedyś ZSRR, niekonięcznie pod starą nazwą, a także wznowią przerwane czasowo “budownictwo socjalistyczne”?

Niestety, i na to pytanie nie można odpowiedzieć. Jeśli omawiane przemiany są rezultatem wspomnianej już “gry strategicznej”, to już w ogóle nic nie da się zgadnąć.

Rzecz jasna, na rozwój sytuacji w Rosji, w całym b. ZSRR, jak też w b. “wspólnocie socjalistycznej”, olbrzymi wpływ wywieracie będzie rozwój sytuacji w świecie, jak np. sukcesy lub porażka komunizmu chińskiego, sytuacja na Zachodzie, czy nawet w Trzecim Świecie.

Co więcej, również samo społeczeństwo b. ZSRR, jak też pozostałych krajów b. “wspólnoty socjalistycznej”, może przecieć, choćby drogą wolnych wyborów, decydować o tym czy komunizm powróci czy nie. Ale nie wolno zapominać, że komunizm w swojej istocie nie jest procesem demokratycznym. Jeśli zajdzie potrzeba, to sięgnie on do środków pozaparlamentarnych i do władzy powróci. “Kompleks” bowiem, z różnych względów, może być zainteresowany w takim powrocie. Demokracja i gospodarka rynkowa podcina jego egzystencję, podczas gdy jakaś odmiana “realnego socjalizmu” zapewnia mu dominującą pozycję w społeczeństwie.

Z drugiej strony jednakże, w miarę przechodzenia społeczeństw b. “wspólnoty” od społeczeństw przemysłowych do społeczeństw informatycznych, warunki dla istnienia swoistej mieszanki scjentyzmu i mesjanizmu, którą faktycznie był “realny socjalizm”, mogą się na

marca 1991 r. prawie trzy czwarte obywateli sowieckich wypowiedziało się za utrzymaniem ZSRR, a najbardziej Ukraińcy, którzy już jednak 1 grudnia tegoż roku głosowali z kolei niemal zgodnie za swoją suwerennością...

Ale zanim doszło do zniknięcia KPZR i ZSRR, Gorbaczow zaczął raptem podawać się do dymisji z szefa partii, co odrzucano, a 2 lipca 1991 r. poparł tworzoną w jej łonie przez Szewardnadze partię socjal-demokratyczną. Ba, 25 lipca tegoż roku Gorbaczow wezwał KPZR do wyrzeczenia się marksizmu-leninizmu!

Na tym nie koniec. Jelcyn, jako prezydent Rosji, 3 sierpnia 1991 r., a więc jeszcze przed "puczem", zakazał działalności... organizacji podstawowych KPZR w miejscach pracy, w tym także w Moskwie, gdzie były siedziby władz centralnych! I włos mu za to z głowy nie spadł...

W takiej więc sytuacji, w dniach 19-21 sierpnia 1991 r. doszło w Moskwie do przedziwnego i komicznego "puczu", którego sprawców nigdy potem nie osądzono, a o sprawie już zapomniano.

Niemniej jednak, w wyniku tego wydarzenia Jelcyn już 23 sierpnia zakazał działalności KPZR na terenie rosyjskiej republiki, a w dwa dni później zakazał też działalności nowoutworzonej Rosyjskiej Partii Komunistycznej (spośród piętnastu sowieckich republik "narodowe" oddziały KPZR istniały w czternastu, z wyjątkiem rosyjskiej, gdzie działała tylko "ogólnozwiązkowa" KPZR).

W dniu 24 sierpnia zaś Gorbaczow zrezygnował z funkcji Sekretarza Generalnego KPZR, wzywając ją też do "samorozwiązania się", a jako prezydent zwrócił się ponadto do parlamentu o przejęcie przez niego stanu posiadania partii.

I w taki oto sposób KPZR dokonała swojego żywota... Prawda, potem jeszcze próbowano ją sądzić za jej zbrodniczą działalność, ale wyrok był niewinniający i na tym się skończyło (dodajmy też, że w akcie oskarżenia nie było słowa o słynnej decyzji Biura Politycznego z 5 marca 1940 r. o rozstrzelaniu polskich oficerów i innych funkcjonariuszy II RP).

Tuż po rozwiązaniu KPZR przestał też istnieć KGB, rozbijając się na kilka nowych instytucji, choć jeszcze przedtem przestoczył się on w "rosyjski KGB", a ten z kolei jako "bohater puczu" wszedł w nowe wcielenia tajnej

wieści o rozwiązaniu ZSRR poszła dopiero 25 grudnia, Gorbaczow przekazał władzę Jelcynowi i odtąd już Rosja stała się jego oficjalnym spadkobiercą.

Należy jeszcze podkreślić, że w tym czasie, a właściwie do końca stycznia 1992 r., choć identyczna sytuacja zaistniała również w dniach "puczu", tylko Armia i Flota Radziecka nie zostały objęte żadnymi "przemianami", jeśli nie liczyć zmiany na stanowisku ministra obrony. Ona bowiem, główna siła w "kompleksie", mając wtedy do dyspozycji ok. 45-tyście różnego rodzaju ładunków nuklearnych, czuwała nad operacją rozwiązywania się KPZR i ZSRR.

Czy jednakże zgony te są biologiczne i czy kiedyś "realny socjalizm" nie powróci jeszcze raz na scenę dziejową?

Za wcześniej jeszcze na odpowiedź na to pytanie. Jeśli bowiem omawiane przemiany były i są jakąś gigantyczną operacją strategiczną, to jest bardzo możliwe, że tak jak zaaranżowano omawiane "zgony", tak samo mogą być zaaranżowane zmartwychwstania zmarłych partii, państw i "realnego socjalizmu".

Zresztą, z tymi zgonami sprawa nie jest aż tak wcale oczywista.

Jeśli chodzi bowiem o rządzące ongiś partie komunistyczne, to jak już wspomniałem w pierwszym odcinku artykułu, istnieją one nadal, choć często pod innymi nazwami i w zmniejszonych składach osobowych. Fakt jednakże, że one istnieją świadczy o tym, że mają one jeszcze jakąś misję do spełnienia. Historia "realnego socjalizmu" uczy bowiem, że zanim on narodził się, to wcześniej jeszcze musiały się narodzić partie komunistyczne, które podejmowały się dzieła jego tworzenia.

Co więcej, nie tak jak w przypadku faszystów, nazistów, czy militarystów japońskich, przywódców komunistycznych nie sadzano na ławie oskarżonych, partii komunistycznych faktycznie nigdzie nie rozwiązano, ani też nigdzie nie było żadnej "dekomunizacji", choć były defaszyzacje, denazyfikacje i demilitaryzacje.

Innymi słowy więc, komunizm, dobrowolnie zresztą, sam zdecydował się na jakiś "czyścic" i od niego będzie również zależeć kiedy postanowi z niego wyjść i wznowić swoją działalność, może nawet z jeszcze większą furią, niż to było w przeszłości.

W każdym razie, jeśli zapadnie decyzja w Moskwie, gdyż tam tylko decyzja taka może

złonkowie są w rządzie, a Jelcyn twierdzi, że chętnie współpracowałby z nią).

Otóż KPRF opowiada się za odtworzeniem ZSRR w granicach z 1945 r., ale na "dobrowolnych zasadach" i bez żadnych "zobowiązań internacjonalistycznych". Programowo nawiązuje ona do leninowskiej SDPRR, krytykując jednakże jej "przesadny internacjonalizm" w czasie wydarzeń z 1917 r., czyli zbyt duży w nich udział Żydów.

Pozytywnie ocenia też wiele aspektów działalności RPK(b), WKP(b) i KPZR, choć potępia Gorbaczowa i jego "pierestrojkę". Partia nawołuje ponadto do nawrotu socjalizmu, dopuszczając jednakże istnienie sektora prywatnego, ale nie w kluczowych gałęziach gospodarki, w bankowości oraz w rolnictwie (prywatną własność ziemi wyklucza, ale dopuszcza jej "prywatne użytkowanie"). Odrzuca ponadto "dyktaturę proletariatu", "walkę klasową" i "internacjonalizm", jak też "historyczną rolę" klasy robotniczej. Natomiast kładzie nacisk na "narodowe aspekty" socjalizmu, podkreślając m.in. swój pozytywny stosunek do prawosławia (duchowym tego wyznania otwiera nawet drogę do członkostwa w partii...).

Co więcej, KPRF ma bardzo dobre stosunki ze wszystkimi pravicowymi partiami i organizacjami, nie wyłączając nazistowskich, faszystowskich, kozackich i religijnych. Ten fakt właśnie, nie mający naśladowstwa w innych krajach b. "wspólnoty socjalistycznej", zasługuje na szczególną uwagę. W Rosji bowiem odbywa się jakby proces syntezy lewicy i prawicy, w wyniku czego rodzi się jakiś "narodowy bolszewizm", czy też "czerwonobrunatny komunizm", albo "brunatno-czerwony nazi-faszyzm", o bardzo wyraźnym profilu antysemitycznym.

Bohaterami partii nie są też żadni "klasycy", a po prostu tacy Rosjanie jak marszałek Żukow, kosmonauta Gagarin, ojciec fizyki jądrowej Kurczatow, ojciec rakiet balistycznych Korolew, czy nawet stalinowski "bohater pracy socjalistycznej" Stachanow. Na czele partii stoi 51-letni Giennadij Zjuganow, technik i filozof z wykształcenia, od 1963 r. członek KPZR, a ongiś także "aparaczik" KC i członek Biura Politycznego Rosyjskiej Partii Komunistycznej.

W ogóle zaś, to w Rosji istnieje ok. stu partii i organizacji o "komunistycznej orientacji", w tym Komsomol, który nigdy nie roz-

ciąć nie jest procesem demokratycznym. Jeszcze bardziej potrzebna, to sięgnie on do środków pozaparlamentarnych i do władzy powróci. "Kompleks" bowiem, z różnych względów, może być zainteresowany w takim powrocie. Demokracja i gospodarka rynkowa podcina jego egzystencję, podczas gdy jakaś odmiana "realnego socjalizmu" zapewnia mu dominującą pozycję w społeczeństwie.

Z drugiej strony jednakże, w miarę przechodzenia społeczeństw b. "wspólnoty" od społeczeństw przemysłowych do społeczeństw informatycznych, warunki dla istnienia swoistej mieszanki scjentyzmu i mesjanizmu, którą faktycznie był "realny socjalizm", mogą się na tyle zmienić, że ten znany nam z przeszłości stanie się po prostu nieprzydatny, a jakiś inny może się też nie narodzić. KPRF, jakby w przewidywaniu tego, w swoim programie próbuje nawet wychodzić na przeciw wyzwaniom przeszłości, ale są to raczej ogólniki.

Tak więc, nikt nie wie co stanie się w Rosji i całym b. ZSRR. Jeśli jednak komunizm, nieważne już jakiego koloru, powróci do władzy, zaczynając od Rosji, to jest więcej niż pewne, że powróci on także w Polsce. Jedynym zapobieżeniem takiej ewentualności byłoby natychmiastowe przyjęcie Polski do NATO, Unii Europejskiej i Unii Zachodnio-Europejskiej, rzecz absolutnie wykluczona w najbliższych latach, jeśli nie w ogóle.

Inną nadzieją dla Polski jest rozwój sytuacji w samym b. ZSRR, w Rosji szczególnie, który może wymknąć się spod kontroli "kompleksu" i pójść nieprzewidzianą przez nikogo drogą.

Ale też nie zapominajmy, że komunizm zmonopolizował walkę o losy "wyklętego ludu z ziemi", "dreńczonych głodem", jak też o "braterstwo ras i narodów", co czyni go nadal siłą nośną i groźną. Żadnego z tych szczytnych celów co prawda nie osiągnął, ale też z nich jeszcze nie zrezygnował. Nie znalazł też konkurentów w osiąganiu tychże celów. A ponieważ nowe porządki w tzw. krajach postkomunistycznych sytuację pogorszyły dla większości ludzi, więc baza społeczna dla powrotu komunizmu istnieje (przecież "Solidarność" sprzeciwia się prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych).

Reszta zaś zależy, jak zawsze w dziejach, od "przypadku historycznego", który jakoś dziwnie, w Rosji przynajmniej, sprzyjał dotąd komunizmowi.

A czy dalej też tak będzie - zobaczymy.